

T. XIV (2011) Z. 1-2 (27-28)
ISSN 1509-1074

**ROCZNIK
HISTORII PRASY POLSKIEJ**

From „Nowy Świat Przygód”
 (“New World of Adventures”)
to „Świat Młodych”
 (“The Young People’s World”):
The Evolution of a Cartoon
Magazine for Children and
Teenagers in 1946–1949

**Od „Nowego Świata
Przygód” do
„Świata Młodych”:
ewolucja pisemka
obrazkowego dla dzieci
i młodzieży w latach
1946–1949**

Institut Książki i Czytelnictwa
Biblioteka Narodowa
Al. Niepodległości 213
PL 02-086 Warszawa

**Adam
RUSEK**

KEY WORDS

cartoon magazine for teenagers, cartoons, Polish
press after 1945, Igor Newrly

SŁOWA KLUCZOWE

czasopisma obrazkowe dla młodzieży, komiksy,
prasa Polski Ludowej, Igor Newerly

ABSTRACT

The article presents the evolution of the content
and overall profile of the magazine „Nowy
Świat Przygód” (“New World of Adventures”),
reflecting the transformation of Polish popular
culture in 1946–1949.

ABSTRAKT

W artykule przedstawiono ewolucję zawartości
i kształtu magazynu młodzieżowego „Nowy
Świat Przygód”, zgodną z przemianami polskiej
kultury popularnej następującymi w latach
1946–1949.

Streszczenie

Powstały wiosną 1946 r. w Katowicach „Nowy Świat Przygód” — rozrywkowy tygodnik dla dzieci i młodzieży — był organem wojewódzkiego zarządu Związku Walki Młodych, tytułem, formą i zawartością nawiązywał natomiast do tradycji tygodników obrazkowych z lat 30. XX w.: podobnie jak one publikował komiksy (początkowo krajowe, później przerysowywane z francuskiego pisemka „Vaillant”) oraz awanturnicze powieści rodzimych i obcych autorów. Jesienią 1947 r. niezadowolony z poziomu artystycznego i ideologicznego tygodnika Zarząd Główny ZWM dokonał gruntownych zmian w redakcji pisma (przeniesionego wcześniej do Warszawy). Nowym redaktorem naczelnym został znany później literat Igor Newerly, który w ciągu kilku miesięcy kierowania pismem nadał mu formułę periodyku redagowanego przy znaczącym udziale młodych czytelników (korespondentów terenowych). Zmieniono również charakter i ograniczono liczbę historyjek obrazkowych publikowanych w „Świecie Przygód”, jednocześnie zaś utwory rozrywkowe ustąpiły miejsca ideologicznie zaangażowanym, zgodnym z polityką nowych władz. Na początku 1949 r. „Świat Przygód” połączono z harcerskim periodykiem „Na tropie”: pod nowym już tytułem („Świat Młodych”) pismo miało szerzyć wartości i wzory kultury zgodne z nową ideologią wśród młodzieży harcerskiej i niezorganizowanej. Funkcje rozrywkowe ustąpiły ostatecznie miejsca zadaniom propagandowo-wychowawczym i politycznym.

Tekst artykułu jest (nieco zmienionym) fragmentem przygotowywanej do druku książki autora pt. *Od rozrywki do ideowego zaangażowania. Komiksowa rzeczywistość w Polsce w latach 1939–1955*.

„Nowy Świat Przygód”, powojenny tygodnik dla dzieci i młodzieży ze szkół podstawowych, przeszedł w ciągu kilku lat ukazywania się znamiennej ewolucję: piśmko, kontynuujące początkowo tradycję poczytnych w drugiej połowie lat trzydziestych periodyków obrazkowych, zmieniło się z czasem w nasączony treściami propagandowymi „Świat Młodych”. Dzieje tygodnika stanowią dobrą ilustrację losów kultury popularnej w ciągu kilku pierwszych lat istnienia Polski Ludowej. Nawiązywała ona początkowo do wzorów przedwojennych i realizowała przede wszystkim cele rozrywkowe. Przyjęta przez nowe władze polityka kulturalna podporządkowała jednak w końcu lat 40. wszystkie dziedziny kultury popularnej zadaniom propagandowo-wychowawczym i politycznym. Zostały one sprowadzone do roli instrumentu indoktrynacyjnego, służącego urabianiu świadomości jednostek i grup społecznych.

Pierwszy numer pisma poświęconego historiom obrazkowym i literaturze popularnej ukazał się 29 marca 1946 r. w Katowicach. Miejsce nie było przypadkowe: z uwagi na wielkie środowisko robotnicze województwa katowickiego wydawnictwa tego typu mogły tu liczyć na wyjątkowo duże grono odbiorców. Właśnie w Katowicach w lipcu 1945 r. rozpoczęła działalność Agencja Wydawnicza i Reklamowa (AWiR), publikująca poczytne utwory rozrywkowe, a nieco wcześniej utworzono wydawnictwo „Literatura Polska”, które „postawiło sobie za zadanie zapatrywać szerokie masy społeczeństwa polskiego w dobrą i taną książkę”¹. „Literatura Polska” zajmowała się również wydawaniem periodyków: m.in. od września 1946 r. tygodnika powieściowego „Co tydzień powieść”, nawiązującego do znanego z lat 30. łódzkiego periodyku koncernu Republika pod tym samym tytułem, oraz (od grudnia 1945 r.) tygodnika „Jutro”, organu wojewódzkiego zarządu Związku Walki Młodych – organizacji młodzieżowej związanej z PPR.

Ta sama instytucja była anonimowym właścicielem „Nowego Świata Przygód”. Pismo to, tak jak i „Jutro”, kierowane do masowego młodego odbiorcy, miało finan-

¹ *Dwa lata Urzędu Inforamcji i Propagandy*, „Śląsko-Dąbrowski Przegląd Administracyjny” 1947 nr 1 s. 117. cyt. za: J. Jastrzębski, *Czas relaksu*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1982, s. 104.

sować działalność wydawniczą ZWM². Redaktorem naczelnym tygodnika został Marian Niewiarowski, młody literat i dziennikarz śląski, uprzednio kierujący miesięcznikiem branżowym „Górnik”, a cały zespół redakcyjny liczył zaledwie kilka osób (żona Niewiarowskiego była sekretarką finansową, funkcję sekretarza redakcji objęła Stefania Zalewska, pracował tu również dziennikarz Jerzy Wańkowicz)³. Z pismem współpracował ściśle (być może też należał do redakcji?) młody grafik „Jutra” Ewald Guyski. Zarówno tytuł, winieta (zaczepnięta z przedwojennego warszawskiego „Świata Przygód”), jak i okazały format (49 × 34 cm) nowego periodyku nawiązywały wprost do tradycji tygodników obrazkowych z poprzedniej dekady. Nakład pisma, nieujawniany przez wydawców, był od początku wysoki i wynosił 70 tys. egzemplarzy⁴. Choć „NŚP” kierowano zdecydowanie do czytelników dziecięcych i młodzieżowych, redakcja miała nadzieję, że „odbiorcami jego będą nierzadko i ludzie starsi, szukający w nim prostej i bezpretensjonalnej rozrywki”⁵.

Dając do zrozumienia publiczności, że ma do czynienia z kontynuacją przedwojennych pisemek komiksowych, redakcja oficjalnie deklarowała inne zamiary: „Zakładając sobie jednak cele rozrywkowe, chcemy, aby była to rozrywka dobra i krzepiąca, aby była to nowa przygoda, różna od tej brukowej, przedwojennej, grającej na najniższych instynktach ludzkich. Pismo nasze ma więc pośrednie zadanie wychowawcze”⁶. Ogłoszenie zamieszczone w „Jutrze” („Natychmiast kupimy roczniki względnie luźne numery przedwojennych tygodników ilustrowanych: »Karuzeli«, »Wędrowca«, »Tarzana«. Oferty z podaniem ilości posiadanych pism należy kierować: Katowice, ul. Wandy 27-12 [adres redakcji »NŚP« — A.R.]”⁷) i podobne inseraty publikowane w „NŚP” świadczą jednak, że — przynajmniej w wypadku historyjek obrazkowych — zamierzano wykorzystywać stare, sprawdzone wzorce.

I rzeczywiście: w pierwszym okresie istnienia pisma znaczną część zamieszczanych historyjek nieudolnie przerysowywano ze starych roczników „Świata Przygód” czy „Karuzeli”. W ten sposób na łamach wielkoformatowego sześciostronicowego (od września 1946 r. powiększonego o dwie stronicie) tygodnika na krótko pojawili się znani ongiś polskiej dzieciarni bohaterowie amerykańskich komiksów humorystycznych. Największą atrakcją pisma stanowiły jednak początkowo awanturnicze *Nowe przygody Tarzana* z rycinami Burne’a Hogartha – będące zapewne, wbrew tytułowi, przedrukiem fragmentów *Tarzana* z przedwojennego „Wędrowca”. Na po-

² A. Błoda, „Świat Przygód” 20.III.1946–30.I.1949. *Próba monografii*, Warszawa 1983 [niepublikowana praca magisterska], s. 20.

³ A. Błoda, „Świat Przygód”..., s. 21.

⁴ M. Markowski, *Diariusz faktów kultury śląskiej 1945–1946. Rok 1946*, „Przegląd Zachodni” 1950, nr 5–6, s. 482.

⁵ *Od Redakcji*, „Nowy Świat Przygód” 1946, nr 1, s. 1.

⁶ Tamże.

⁷ „Jutra” 1946, nr 15. W końcu 1946 r. redakcja ostatecznie zakupiła komplet pożądaných przedwojennych tygodników od kilkunastoletniego kolekcjonera tych pisemek z Częstochowy (list od p. Ireneusza Ogłazy z tą informacją w posiadaniu autora).

czątku października ukazało się nawet osobne wydawnictwo z tym komiksem, rozprowadzane przez administrację „NŚP”⁸.

Jednakże nie ograniczono się wyłącznie do kopiowania bardziej i mniej znanych produktów zagranicznych: już od premierowego numeru w periodyku pojawiły się także historyjki autorstwa artystów rodzimych, przy czym były to przede wszystkim opowiadania przygodowe, nieobecne w polskiej prasie przedwojennej. Nieporadność rysunków szła w nich w parze z wtórnością scenariuszy, konstruowanych na zasadzie piętrzenia karkołomnych i nieprawdopodobnych przygód, czerpanych z klasyki gatunku. Historyjki te nawiązywały często do niedawno zakończonej wojny, zwykle jednak traktowano ją pretekstowo, jako dalekie tło, wydarzenie ułatwiające rozwiązanie i zakończenie akcji. Tak więc w *1002 przygodach Wacka Piotrowskiego* bohaterkie wyczyny warszawskiego harcerza we wrześniu 1939 r. były tylko wstępem do sensacyjnej akcji toczącej się w Indiach, dokąd to łudząco podobny do jasnowłosego herosa Bricka Bradforda z przedwojennej „Karuzeli” czy „Świata Przygód” Wacek uciekł samolotem z niemieckiej niewoli. Podobnie akcja *Tajemnicy zatopionego okrętu*, mimo że rozpoczęła się w Polsce we wrześniu 1939 r., toczyła się poważnie na morzach Azji Południowo-Wschodniej. Inaczej było natomiast w *Związku „Czterech Mścicieli”*, pionierskiej historii obrazkowej opiewającej polsko-radzieckie braterstwo broni: II wojna światowa – wprawdzie pozbawiona wszelkich geograficznych i czasowych odniesień – była w niej obecna od pierwszego do ostatniego epizodu.

Autorzy prymitywnych produkcji krajowych na ogół zachowywali anonimowość. Większość przygodowych historyjek zapewne narysował Guyski, z pomocą — np. w *Czterech Mścicielach* – młodej rysowniczkii amatorki Anny Żebrowskiej (znanej później jako Danuta Staszewska). Autorów scenariuszy nie znamy.

Chociaż od drugiego numeru pisma jego podtytuł brzmiał „tygodnik obrazkowy”, rysunkowe „filmy” stanowiły co najwyżej połowę zawartości periodyku. Prócz nich „NŚP” zamieszczał w odcinkach znaczną porcję awanturniczych i fantastycznych powieści autorów polskich i obcych, do których ilustracji służyły czasami powycinane kadry z zagranicznych komiksów. W premierowym wydaniu „NŚP” debiutował więc *Człowiekiem z Marsa* Stanisław Lem, zamieszczono m.in. pierwszy odcinek westernowej *Niesamowitej farmy* Tadeusza Kosteckiego (używającego pseudonimu K.T. Wand) i fragment opowiadania fantastycznego Leonarda Życkiego-Małachowskiego. W dalszych znalazły się przygodowe opowiadania Adama Kontera o pilocie Grocie oraz powieść Zygmunta Sztaby. Literaturę obcą reprezentowali m.in. Geraldine Mockler – brytyjska powieściopisarka dla młodzieży z przełomu XIX i XX w. (*Opuszczony dom*) — i Louis Bousсенard — tu jako L. Bussenar — francu-

⁸ Wydawnictwo, uznawane przez redakcję za jednodniówkę, znane jest wyłącznie z ogłoszeń zamieszczanych w gazecie. Nosiło tytuł *Tarzan* i miało, zdaje się, format macierzystego tygodnika. Kosztowało 20 zł, tzn. 2,5 raza więcej od numeru „NŚP”.

ski autor powieści przygodowych z tego samego okresu (powieść *Karkołomny kapitan młodzików* z czasów wojen burskich). W „NŚP” można też było znaleźć rubrykę dowcipów, plotek filmowych (dostarczał ich krytyk Leon Bukowiecki), dział dla filatelistów itp. Atrakcyjność pisma obniżał fatalnej jakości papier, marny druk oraz porozlewana barwna farba, zamazująca niekiedy całkowicie treść rysunków (do czarno-białych rycin dodawano niekiedy trzeci kolor). A jednak mimo niskiego poziomu wydawniczego i redakcyjnego „NŚP” błyskawicznie zdobył popularność.

Pierwsze zmiany w zawartości periodyku zaszły już po pół roku od debiutu rynkowego, w październiku 1946 r. Przed wszystkim zwiększono wtedy znacznie liczbę drukowanych historyjek obrazkowych: z 4–5 do 7–8 tygodniowo. Zmniejszyła się przy tym liczba opowiadań rodzimych, zrezygnowano też z kopiowania amerykańskich humoresek i z *Tarzana* na rzecz przedruków komiksów francuskich, czerpanych z „Vaillant”, tygodnika obrazkowego dla dzieci, związanego z Francuską Partią Komunistyczną. Zmiana ta związana była zapewne z uzyskaniem stałego dostępu redakcji do pisemka znad Sekwany, ogłaszającego przy tym historyjki zawierające pożądane „postępowe” treści, mało widoczne w publikowanych dotąd utworach, co więcej — graficznie znacznie przewyższające produkcje pracowników „NŚP”. Ponadto nawet w 1946 r., w sytuacji rozpoczynającej się dopiero „zimnej wojny”, komiksy pochodzące z gazetki FPK były dla „Nowego Świata Przygód” bez wątpienia o wiele wygodniejszym materiałem do przedruków niż historyjki amerykańskie — łatwy cel ataków prasowych.

Niektóre opowiadania francuskie po prostu w całości kopiowano, inne — starannie przerysowywano⁹, zmieniając w razie potrzeby francuskie onomatopeje, napisy na szyldach itp. na swojskie. Najbardziej gruntownie przerobiono, jak się wydaje, utwór inaugurujący cały cykl opowiadań z „Vaillant” – historyjkę *Fifi, gars du maquis* (rodzimą wersję zatytułowano *Marek Partyzant*). Grafik (najprawdopodobniej Żebrowska) kadr po kadrze przerysował we własnym stylu wszystkie plansze, zmieniając przy okazji charakterystyczne szczegóły — tak więc w *Marku...* partyzanci nosili rogatywki z orzełkami. Scenariusz opowieści o niezwykłych wyczynach bohaterów ruchu oporu przeciwko niemieckim okupantom pozostał natomiast niezmienny, w *Partyzancie* roilo się zatem od sytuacji wyglądających absurdalnie w polskich realiach¹⁰.

Oprócz partyzanckiej epopei wśród pierwszych francuskich przedruków znalazła się również *Walka o węgiel* (*Bataille dans la mine* Rémy Bourlès) — opowieść o losach ochotniczej brygady górniczej, stworzonej przez młodych patriotów, która

⁹ „Już w pierwszym dniu pracy w redakcji — wspomina H. Chmielewski (*Tytus zlustrowany*, Opole 2006, s. 9) — dostałem to zadanie [kopiowania komiksu *Placid et Muzo*] do wykonania i na kalce przerysowywałem historyjkę, wpisując tłumaczone teksty w dymkach. [...] Nie znam francuskiego, ale tak się wycwaniłem, że jak nie dostałem tłumaczenia, to sam komponowałem teksty do obrazków [...]”.

¹⁰ W *Marku Partyzancie* zdarzały się również sceny okrutne i krwawe, które dziś budziłyby protesty pedagogów.

uniemożliwiła zdradzieckie knowania dyrektora kopalni – sabotażysty, eks-szpicla niemieckiego. Boursès był także autorem reprodukowanej w „NŚP” krótkiej „powieści rysunkowej” *Spartacus! Wódz rebelii w starożytnym Rzymie* został tu symbolem „ideałów wolności i socjalnego postępu”, a rodzimi autorzy tekstów umieszczonych pod rycinami Boursèsa porównali tego gladiatora do „takich między innymi bohaterów, jakimi byli dla Polski — Bartosz Głowacki i Jakub Szela”¹¹.

Wśród historyjek z „Vaillant” zamieszczanych w „NŚP” znalazły się też humoreski, w tym *Pikuś i Mikuś (Placid et Muzo)* — przeznaczona dla młodszych dzieci historyjka z udziałem dwóch zaprzyjaźnionych zwierzaków: poczciwego, powolnego niedźwiedzia i cwane go lisa. Jak się z czasem okazało, wzorowany na utworach firmy Włta Disneya cykl był najdłuższym komiksem w dziejach „Nowego Świata Przygód” – drukowany regularnie, przetrwał w piśmie blisko półtora roku: od października 1946 do końca lutego 1948 r.

Wprowadzenie na łamy katowickiego tygodnika francuskich opowiadań nieco uporządkowało i zbliżyło do propagowanych kanonów niejednoznaczny przekaz światopoglądowy znany z wcześniejszych numerów, kiedy to utwory wyrażające sympatię wobec Amerykanów i Brytyjczyków, a zarazem nieufność wobec „dzikich” Afrykanów i Hindusów sąsiadowały z historyjką poświęconą bohaterstwu żołnierzy polskich i radzieckich w walce z Niemcami. Do nowego, „postępowego” tonu dostosowane były prawie wszystkie (nieliczne zresztą) krajowe komiksy ogłaszane w „NŚP” w ciągu pierwszych kwartałów 1947 r. Tematem *Bicza Południa* była prowadzona „gdzieś w Ameryce Południowej” walka polskiego inżyniera z kapitalistami i latyfandydami o wyzwolenie rasowe i klasowe tubylczych Murzynów, a jego autor, Władysław Nehrebecki, posłużył się w nim schematami westernowymi. Z kolei drugi utwór Nehrebeckiego, *Przesław znad Odry*, stanowił pierwszy zwiastun nowego w Polsce gatunku: propagandowych opowieści historycznych i quasi-historycznych. Odwoływał się on przy tym do uczuć antyniemieckich.

Prymitywizm opowiadań, niewiele lepszy niż na początku papier i nadal zła jakość druku najwyraźniej nie przeszkadzały odbiorcom „NŚP”. W dalszym ciągu utrzymywał się wysoki nakład tygodnika: według szacunków redakcji, na początku 1947 r. czytała go co najmniej dwustutysięczna publiczność¹². Tworzyli ją, jak wynika ze statystyk publikowanych przy okazji konkursów ogłaszanych przez periodyk¹³, prawie wyłącznie chłopcy, najczęściej w wieku 12–16 lat, z całej Polski: „dotąd mamy niewiele czytelniczek. A przecież stworzyliśmy specjalny kącik dla dziewcząt”, skarżyła się prowadząca pocztę redakcyjną Mickey Mouse (Zalewska)¹⁴.

„Świat Przygód» redagowany jest tak, by mógł zadowolić zainteresowania czytelników w wieku od 7 do 17 lat, i to takich, którzy nie mogą sobie pozwolić na kup-

¹¹ Tamże, nr 29.

¹² „Nowy Świat Przygód” 1947, nr 1, s. 7.

¹³ „Świat Przygód” nr 81, s. 10.

¹⁴ Tamże, nr 60, s. 7. Dzięki Stefani Zalewskiej pracę w „ŚP” zyskał Chmielewski (H.J. Chmielewski, *Urodziłem się w Barbakanie*, Warszawa 1999, s. 295–296).

no kilku czasopism młodzieżowych”, deklarowała redakcja w połowie 1947 r.¹⁵ Czytelnicy owi spragnieni byli historii obrazkowych, zwłaszcza przedwojennych. Takich oczekiwań jednak periodyk — z powodów już wymienionych — nie mógł zaspokoić:

Przed wszystkim prosicie ciągle o przygody Tarzana. [...] w przyszłości może znowu będziemy je drukować, na razie — zamieszczamy powieść rysunkową *Przesław znad Odry*. Jego przygody są więcej prawdziwe, a przede wszystkim nasze, polskie [podkr. A.R.] [...]. Ciągłe upominacie się o *Pata i Patachona*, względnie o *Flipa i Flapa*. Zamiast tych drukujemy wesołe historie *Pikusia i Mikusia*¹⁶.

Oczywiście redakcja wiedziała doskonale o przyczynach poczytności periodyku i nie zamierzała rezygnować z komiksów, zapewniając, że „Powieści rysunkowe takie jak *Bill Tornado* stale będą się ukazywać w naszym piśmie”¹⁷. W pierwszej połowie 1947 r. powolnym przekształceniom ulegała natomiast pozostała zawartość „NŚP” (od końca marca pozbawionego podtytułu „tygodnik obrazkowy”, od początku maja zaś wydawanego w podwojonej liczbie stron i zmniejszonym formacie: 34,5 × 24 cm). Odcinki powieści sensacyjnych zastępowano utworami autorów „postępowych” – rozpoczęto publikowanie reportaży Ilji Erenburga z krajów „bloku wschodniego”, powieści w odcinkach *Lompi i Bonza* (opublikowanej ostatecznie jako *Mój przyjaciel Lompi* w 1954 r.) śląskiego poety i prozaika Jana Baranowicza, fragmenty powieści Jana Brzozy (*Dzieci*), opowiadań Gustawa Morcinka, wierszy Władysława Broniewskiego i Ewy Szelburg-Zarembiny. W tygodniku pojawiły się również nazwiska znanych autorów amerykańskich. Drukowano klasykę gatunku – m.in. humoreski Marka Twaina i *Biały Kiel* Jacka Londona: wprawdzie utwory popularne, ale zdecydowanie wyższej jakości niż publikowane dotychczas. Mniej ambitną prozę reprezentował odcinkowy *Joe, król Dzikiego Zachodu* Jiříego Brdečki (jak głosił podtytuł, „powieść z życia cowboyów”) oraz powieść przygodowa *W ostępach dżungli* Bohdana Lekszyckiego. Były to propozycje kierowane do czytelników starszych; młodszym pozostawały historie obrazkowe i drukowana w odcinkach znana powieść Hugh Loftinga o lekarzu zwierząt (*Doktor Dolittle i jego zwierzęta*). O rozrywkowym, nieokreślonym ideologicznie charakterze periodyku decydowały jednak nadal utwory obrazkowe i to właśnie one najbardziej irytowały publicystów prasowych.

Ataki na pismo pochodziły z dwóch stron barykady; ogłoszono je w opozycyjnym „Tygodniku Warszawskim” i w marksistowskiej „Kuźnicy”. Publicystę „Tygodnika...” irytował niski, brukowy — jego zdaniem — poziom wydawnictwa.

¹⁵ „Świat Przygód” 1947, nr 60, s. 7.

¹⁶ „Nowy Świat Przygód” 1947, nr 9, s. 7.

¹⁷ „Świat Przygód” 1947, nr 67, s. 11.

To brukowe pisemko najgorszego typu sensacyjnego — pisał Olgierd Budrewicz — ukazuje się obecnie w Katowicach, podczas gdy przed wojną ukazywało się w Warszawie. To jest zresztą jedyna różnica. Poza tym bowiem „Świat Przygód” [...] wygląda niemal identycznie jak przed wojną. Ten „tygodnik obrazkowy” przynosi w każdym numerze powieści kryminalne i „filmy”, składające się z serii rysunków. Rysunków — na poziomie szkoły powszechnej: zupełne grafomaństwo z punktu widzenia perspektywy, odtworzenia kształtów i proporcji. Treściowo wszystko jest straszliwie nieinteligentne. [...] Język „Świata Przygód” to najbardziej autentyczna gwara¹⁸.

Natomiast autorka artykułu w „Kuźnicy”, działaczka komunistyczna i prozaiczka Helena Bobińska, stawiała „Światowi Przygód” zarzuty kardynalne: szkodliwy wpływ ideologiczny na młodzież, wpajanie jej wartości obcych dla budowanego nowego społeczeństwa. Bobińska nie zdawała sobie przy tym najwyraźniej sprawy z faktu, że większość komiksów z krajowego pisemka przekalkowano z „Vaillant”, ubolewała bowiem, że wprawdzie Francuska Partia Komunistyczna wydaje całe pismo poświęcone opowieściom obrazkowym, ale

We Francji powieści obrazkowe dla dzieci mają już swoją tradycję i zawsze stały na dość wysokim poziomie artystycznym. Redakcja „Vaillant” musiała przyjmując tę formę, aby móc konkurować z pismami burżuazyjnymi. Zresztą [...] redakcja „Vaillant” stara się w te obrazkowe powieści wkładać pewną treść ideologiczną — np. walkę partyzancką za czasów okupacji — walkę z faszyzmem itd. Nasza rodzinna redakcja „Świata Przygód” daje po prostu straszliwe szmiry i jeszcze okropniejsze rysunki, nie troszcząc się bynajmniej o treść ideologiczną¹⁹.

Bobińska martwiła się przede wszystkim szkodliwym — jak sądziła — oddziaływaniem „Świata Przygód” na młode umysły:

Te „Czarne Węże” kształtują smak artystyczny naszych przyszłych czytelników. [...] Jak Ci się zdaje, czy zagustują oni w realistycznych powieściach, w których znajdzie wyraz nowy, twórczy stosunek do pracy, gdzie na pierwsze miejsce, jako bohater, wysunie się chłop i robotnik? [...] My tymczasem patrzymy biernie, jak umysły naszej młodzieży kształtuje amerykańska tandeta, apoteozując brutalną siłę jako najwyższą cnotę i zdobywanie majątku — jako jedyny ideał²⁰.

Artykuł Bobińskiej, który ukazał się w końcu grudnia 1947 r., był wszakże mocno spóźniony, ponieważ kilka miesięcy wcześniej poziomem pisma zainteresował się jego wydawca. Po obradach Wydziału Młodzieży Szkolnej Zarządu Głównego Związku Walki Młodych w czerwcu 1947 r. przeniesiono siedzibę redakcji z Kato-

¹⁸ O.B. [O. Budrewicz], *Pismo kryminalne dla młodzieży*, „Tygodnik Warszawski” 1947, nr 5, s. 8.

¹⁹ H. Bobińska, *Dialog o Czarnym Wężu*, „Kuźnica” 1947, nr 51–52, s. 21.

²⁰ Tamże.

wic do Warszawy²¹ (wtedy też skrócono nazwę tygodnika do „Świat Przygód” i po raz ostatni zmieniono jego format: do 40 × 27 cm), w październiku zaś w zespole pracowników (był już wtedy wśród nich Henryk Chmielewski, młody plastyk amator, z czasem zaś pierwszy zawodowy rysownik komiksów w Polsce) dokonano gruntownych zmian. Odszedł wówczas Niewiarowski, nowym naczelnym mianowano Igora Newerlego (wówczas jeszcze używającego nazwiska Jerzy Abramow)²², a sekretarzem odpowiedzialnym (i wkrótce zastępcą naczelnego) — Stefana Skrobiszewskiego, dziennikarza „Walki Młodych”. Zmiany te zbiegły się w czasie z posiedzeniem plenarnym KC PZPR (11 października 1947 r.) poświęconym „przeciwstawianiu się mentalności kapitalistycznej”. Wezwano wówczas do czynnego przeciwstawienia się penetracji amerykańskiej, „która przenika do szkół, prasy, literatury itp. i nie znajduje należytego oporu”²³. Zalecono m.in. ograniczenie napływu filmów, książek i periodyków anglosaskich, likwidację prywatnych wydawnictw i nasilenie cenzury²⁴.

Zadanie [nasze] było dziecinne proste: — wspominał z ironią Skrobiszewski²⁵ — dokonać gruntownej przebudowy „Świata Przygód”. Wywindować w górę poziom tekstów, historyjek obrazkowych, oprawy graficznej, zadbać o dostosowane do wieku czytelników treści ideowo-wychowawcze — a wszystko to tak przemyślnie, aby nie obniżył się wysoki nakład pisma [...].

Należało więc podnieść poziom artystyczny i ideologiczny tygodnika, zważając jednocześnie, by jego atrakcyjność dla czytelników nie zmalała, tzn. zachowując jego walory rozrywkowe. Miało to na celu pozyskanie dla nowej ideologii środowisk uczniowskich oraz pozwoliłoby zachować wysokie dochody płynące ze sprzedaży „ŚP”.

Pierwszym krokiem nowego kierownictwa redakcji była likwidacja (natychmiastowa bądź po kilku końcowych odcinkach) trzech komiksów, uznanych za skandaliczne pod względem artystycznym: dwa z nich były produktami obcymi, polski naśladował zaś westernowe historyjki amerykańskie (współpracę z autorem tej opowiadki, Józefem Olejarką, Newerly natychmiast przerwał). Z samej formuły jednak-

²¹ S. Keil-Skrobiszewski, *W sprawie literatury dla młodzieży*, „Kuźnica” 1948, nr 7, s. 12. W rozmowie z autorką pracy magisterskiej o NŚP Anną Błodą Wojciech Krasucki utrzymywał, że powodem przeniesienia redakcji do Warszawy była decyzja o konieczności podniesienia poziomu pisma, natomiast Jerzy Janicki i Grzegorz Lasota sądzili, że zmiana ta związana była z przyjazdem do stolicy Leona Bielskiego (redaktora naczelnego „Trybuny Robotniczej” i twórcy powstałego w maju 1947 r. partyjnego concernu RSW-Prasa), który ściał do pracy w Warszawie znajomych dziennikarzy (m.in. Niewiarowskiego). A. Błoda, „Świat Przygód”..., s. 22–23.

²² Polecił go podobno władzom Henryk Holland, redaktor naczelny „Walki Młodych” (J. Abramow-Newerly, *Lwy wyzwolone*, Warszawa 2003, s. 177–178).

²³ Cyt. za: M. Fik, *Kultura polska po Jalcie. Kronika lat 1944–1981*, London 1989, s. 87.

²⁴ A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski 1939–1989*, Warszawa 1996, s. 282.

²⁵ S. Skrobiszewski, „Świat Przygód” czyli jak Igor Newerly komiks redagował, „Świat” 1966, nr 22, s. 3.

że nie zamierzano rezygnować, było bowiem oczywiste, że to historyjki obrazkowe decydują o poczytności pisma. Do współpracy zaproszono zatem kilku renomowanych polskich artystów, z których większość miała w swym dorobku również historyjki obrazkowe. Jednakże „wydobycie [...] z »kowbojstwa« na wyższy poziom literacki i graficzny”²⁶ rozpoczęto komiksem, do którego rysunki wykonał artysta naprawdę utalentowany, ale o niewiele mówiącym nazwisku: Józef Stojek, znajomy Newerlego z poprzedniej pracy²⁷. Scenariusz do opowiadki pomyślanej jako „konieczne dla pisma »wyjście z sytuacji«, jako pewnego rodzaju pomost między dotychczasowymi – i nowymi treściami”²⁸, napisał sam Newerly. Była to historyjka sensacyjna, ale zachowująca pozory realizmu, osadzona w krajowej scenerii i o wymowie dydaktycznej: opowieść o perypetiach okupacyjnych dzielnego syna dozorca z warszawskiego zoo, który — po podróży barką w dół Wisły — uwolnił z obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu matkę przyjaciółki. Następny wprowadzony serial, *Ścisłe tajne* (autorstwa prozaika Stanisława Strumph-Wojtkiewicza i znanego grafika Mariana Walentynowicza), reprezentował już wyraźnie nową „linię ideowo-wychowawczą” pisemka. Nowym pomysłem były również historie obrazkowe, popularyzujące wiedzę: Jan Marcin Szancer w *Przygodach Ziarnka* opowiadał o dziejach kawy na przestrzeni kilku ostatnich stuleci, a *El Libérador*, przedruk z „Vaillant”, poświęcony był Simónowi Bolívarowi — symbolowi walki z kolonializmem hiszpańskim w dziewiętnastowiecznej Ameryce Południowej. Dwie ostatnie propozycje spotkały się, jak się zdaje, z niewielkim zainteresowaniem odbiorców, przyzwyczajonych do Pikusia i Mikusia, właśnie kończących karierę w „Świecie Przygód”. W miejsce uczłowieczonych zwierzątek z Francji pojawił się beztrudny utwór Kazimierza Grusa, ostatniej już graficznej sławy zasilającej szeregi współpracowników tygodnika. Jednak *Podróże Kazimierza Grusa* — groteskowe perypetie narratora na wyspie zamieszkałej przez „dzikich” czarnoskórych Pigmejów — nie pasowały już do czasów, gdy zachęcano do manifestowania solidarności z kolorowymi ludami wyzwalającymi się z kolonialnej niewoli, toteż szybko i dosyć nieoczekiwanie je zakończono²⁹.

Zmieniając charakter „Świata Przygód” Newerly odwołał się do własnych doświadczeń z okresu przedwojennego: w latach 30. ubiegłego wieku był współpracownikiem Janusza Korczaka i redaktorem naczelnym założonego przez Starego Doktora „Małego Przeglądu”, dodatku dla dzieci do „Naszego Przeglądu”, popularnego pisma mniejszości żydowskiej w języku polskim. Dzieci były nie tylko odbiorcami tego pisemka, ale też jego współtwórcami: „Mały Przegląd” miał bowiem świetnie zorganizowaną sieć korespondentów. Ten sam charakter Newerly starał się nadać „Światowi Przygód”; zachęcano więc czytelników do aktywności, do nawią-

²⁶ S. Keil-Skrobiszewski, „Świat Przygód”...

²⁷ J. Abramow-Newerly, *Lwy wyzwolone...*, s. 103, 106.

²⁸ S. Skrobiszewski, „Świat Przygód”...

²⁹ K. Grus kontynuował historię pod zmienionym tytułem (*Wyspa Przygód*) w „Ilustrowanym Kurierze Polskim”.

zywania kontaktu z redakcją i nadsyłania własnych prób prozatorskich. Miały temu służyć koła korespondentów terenowych, do których tworzenia wzywał redaktor naczelny. Wprowadził on również unikalny w prasie dziecięcej obyczaj „dni otwartych” („Każdy czytelnik, każdy korespondent powinien wiedzieć, że w sobotę, w godzinach 16–18, może przyjść do redakcji, może się poradzić, otrzyma wskazówki, co i jak mógłby napisać”³⁰). W związku z tym znacznie rozszerzono dział korespondencji: ogłaszano ankiety na temat zawartości i wyglądu zewnętrznego pisma, obficie też drukowano wypowiedzi czytelników na temat sposobów redagowania tygodnika. Nowe propozycje redakcji szybko przyniosły rezultaty: w „Świecie Przygód” coraz częściej pojawiały się debiuty kilkunastoletnich autorów („zwłaszcza spośród aktywu szkolnego ZWM”³¹; wielu z nich to znani później literaci i dziennikarze; m.in. Janusz Domagalik, Andrzej Jarecki, Janusz Roszko). Zmieniała się także tematyka artykułów: „Zaczęły się pojawiać materiały o tradycjach i aktualnych przedsięwzięciach ZWM. I krok w życie kraju: *Nasz reportaż...*”³². W części literackiej „Świat Przygód” zamieszczał wówczas prozę autorów z różnych porządków ideologicznych. Publikowano w nim m.in. partyzancką powieść w odcinkach współpracownika Korczaka Kazimierza Dębnickiego (*Wymiana*), wspomnienie z walk „Dąbrowszczaków” w Hiszpanii Kamila Orłowskiego (*Błękitna rakietka*), artykuły Jerzego Putramenta, opowiadania Ilji Erenburga, Tadeusza Borowskiego, Wiktora Woroszyńskiego, Janiny Broniewskiej (o Hilarym Mincu) i innych literatów uważanych za reżimowych, a także fragmenty *Ostatniej granicy* — demaskatorskiej powieści o wykorzenieniu Indian amerykańskiego pisarza komunistycznego Howarda Fasta. Jednakże „Świat Przygód” drukował także w odcinkach *Szkołę Orląt* — przedwojenną powieść Janusza Meissnera (autor zaznaczył wprawdzie, że wprowadził „konieczne zmiany spowodowane wydarzeniami historycznymi”³³), wspomnienia lotnika polskiego dywizjonu RAF Tadeusza Schiele i opowiadania Gustawa Morcinka. Anonowano również nawiązanie współpracy z Kornelem Makuszyńskim. W czasie, kiedy kurs prowadzonej przez władze polityki kulturalnej wyraźnie się zaostriżył, ten ostatni zestaw nazwisk okazał się nieodpowiedni. To spowodowało, jak utrzymuje Skrobiszewski, po kilku zaledwie miesiącach pracy — w marcu 1948 r. — jego dymisję: „Chodziło o Makuszyńskiego [sic! ostatecznie nie natrafiłem na obecność Makuszyńskiego w „Świecie Przygód” — A.R.], Morcinka i Meissnera. Usiłowano mnie przekonać, że utwory tych wprowadzonych przeze mnie na łamy pisma, a nader podobno »niewyraźnych ideologicznie« pisarzy, skrzywić mogą kręgosłupy ideowe młodocianych czytelników”³⁴. Opinię Skrobiszewskiego potwierdza wypowiedź E. Grzybowskiego, przedstawiciela Dyrekcji Wydawnictwa Prasa, na posiedzeniu Zarządu Głównego Prasy 3 lutego 1948 r.:

³⁰ „Świat Przygód” 1947, nr 75, s. 2

³¹ S. Skrobiszewski, „Świat Przygód”..., s. 4.

³² Tamże.

³³ „Świat Przygód” 1948, nr 1, s. 2.

³⁴ S. Skrobiszewski, „Świat Przygód”..., s. 5.

„Świat Przygód” z tygodnika będącego przed sześcioma miesiącami przedmiotem ataków całej prasy udało nam się zmienić w pismo stojące na pewnym poziomie. W nowej linii redakcyjnej istnieją również poważne błędy, których na razie nie można było uniknąć. Przede wszystkim niesłuszne jest oparcie się na współpracę z pisarzami zupełnie obcymi ideologicznie jak: Grabski [pismo nie zamieszczało utworów Władysława Grabskiego — A.R.], Makuszyński, Morcinek czy Meissner. [...] Tygodnik podniósł swój poziom, ale politycznie nie spełnia żadnej roli³⁵.

Wkrótce też, by poświęcić się pisarstwu, odszedł z pisma Newerly, a nowym naczelnym redaktorem został w maju 1948 r. Wojciech Krasucki (do marca 1948 r. sekretarz redakcji w „Walce Młodych”, następnie zastępca Newerly’ego w miejsce Skrobiszewskiego). W tym też czasie (w czerwcu 1948 r.) pismo poddano krytyce na konferencji redaktorów naczelnych pism młodzieżowych, przy czym — co ciekawe — w trosce o utrzymanie popularności „Świata Przygód” stawiano redakcji zarzuty o zamieszczanie nadmiernie zideologizowanych materiałów i zaniechywanie strony rozrywkowej (sic!)³⁶.

Od sierpnia 1948 r. „Świat Przygód” został oficjalnie tygodnikiem ilustrowanym powstałego właśnie Związku Młodzieży Polskiej. W sformułowaniach programowych nie wspomniano już celów rozrywkowych, przyświecających ongiś powstaniu periodyku. Po dwóch latach używano zupełnie innego języka: „»Świat Przygód« winien stanowić przejście od dzieciństwa do tego wieku, w którym młody człowiek zaczyna pracować społecznie — w organizacji młodzieżowej — w szkole, czy w pracy”³⁷. Periodyk kierowano do uczniów starszych klas szkoły podstawowej: „[...] tygodnik nasz przeznaczony jest dla całej młodzieży [...] przede wszystkim w wieku 10–15 lat”³⁸. Nakład pisma nie zmniejszył się, chociaż z całą pewnością zmienili się jego odbiorcy: miejsce wielu miłośników rozrywki i sensacji zajęła młodzież ideowo zaangażowana.

³⁵ *Sprawozdanie E. Grzybowskiego z działalności Dyrekcji Wydawniczej wygłoszone na posiedzeniu ZG „Prasy” w dn. 3.I.1948 r.*, Centralne Archiwum KC PZPR. Zakład Historii Partii przy KC PZPR, Wydział Propagandy, Referat Prasowy — syg. 295/X-29, s. 41–42 (cyt. za: A. Błoda, „Świat Przygód”..., s. 90).

³⁶ E. Grzybowski: „Pismo jest przeładowane zbyt poważnymi i długimi artykułami. [...] Pierwsza strona nie jest właściwa. Powinna tam być powieść rysunkowa. Formy graficzne winny być spokojniejsze [...]”; Tow. Wojnowski: „Pismo jest oderwane od czytelnika. [...] Przedwojenny »Świat Przygód« był niezdrowo sensacyjny, ale był popularny wśród młodzieży. Obecnie pismo zmieniło swoje nastawienie, ale niestety przeholowało w narzucaniu zbyt poważnych tematów. [...] Poza tym pismo ma za dużo wydzwięków politycznych. Tematyka »Świata Przygód« jest niedostosowana do wieku i poziomu czytelnika. Należy zmienić koncepcję pisma, wyeliminować materiał o zabarwieniu politycznym i propagandowym”; Tow. Boroński: „Sensacji nie należy wyrzucać całkowicie, lecz powinna ona łączyć się z materiałem poważniejszym”. *Protokół z konferencji redaktorów naczelnych pism młodzieżowych z dn. 5.VI.1948 r.*, Centralne Archiwum KC PZPR. Zakład Historii Partii przy KC PZPR, Wydział Propagandy, Referat Prasowy — syg. 295/X-23, s. 24–26. (cyt. za: A. Błoda, „Świat Przygód”..., s. 90–91).

³⁷ „Świat Przygód” 1948 nr 44 s. 10.

³⁸ Tamże, nr 41, s. 10.

Przestaliśmy drukować powieści awanturnicze, których treść opisywała nieprawdziwe przygody. Natomiast zawsze z chęcią wydrukujemy opowiadania czy opowieści z najczystszych zakątków świata, jeżeli tylko odpowiadają dwóm wymogom: przedstawiają prawdziwy krajobraz i prawdziwych ludzi, a treścią swą uczą, wychowują, nie budząc niezdrowej sensacji³⁹,

deklarowała redakcja w sierpniu 1948 r. W tym czasie w periodyku zamieszczano w odcinkach jedynie wspomnianą *Szkołę Orłąt*, powieść *U krańca Afryki* oraz dłuższe opowiadanie *Bohater pracy* (o górniku Wincencie Pstrowskim, inicjatorze spółzawodnictwa pracy). Znaczną część dwunastostronicowego tygodnika zajmowały reportaże i korespondencje nadsyłane przez czytelników oraz stałe rubryki (sportowa, ciekawostek ze świata, filatelistyczna). Rysowane historie, wciąż gwarant szerokiej poczytności pisma, ukazujące się na jego łamach w drugiej połowie tego roku, podporządkowane były przeważnie celom edukacyjnym i wychowawczym. Oprócz kontynuowanego nadal utworu spółki Strumph–Wojtkiewicz–Walentynowicz i humoreski Chmielewskiego o dwóch chłopcach skonstrastowanych wzrostem, tuszą i charakterem (*Sadelko i Szczudelko*) były to dwie rodzime „powieści obrazkowe”: *Serca na barykadzie. Rok 1848* Szancera (o Wiośnie Ludów we Francji, Berlinie i Wielkim Księstwie Poznańskim) oraz *Wolna Puszcza Pembaringu* Roberta Stillera (tekst) i Aleksandra Ścibor-Rylskiego (rysunki), poświęcona narodowyzwoleńczym walkom ludów Indonezji. Natomiast *Rycerzy wolności*, opowiadających o zmaganiach Galów pod wodzą Wercyngetoryksa z „kolonializmem rzymskim” w I w. przed Chrystusem, przedrukowano z „Vaillant”. Przesyconym dydaktyzmem i utrzymanym w poważnej tonacji historyjkom towarzyszyły dwie humoreski: *Przygody reportera Fiki* oraz *Profesor Bąblin i S-ka*. Obie, zdaje się, były adaptacjami ogłaszanych w „Vaillant” tasiecowych komiksów. Pełniły one jednak ściśle określoną i ograniczoną w czasie rolę: „*Bąblin* miał na celu odciążenie Czytelników w okresie wakacyjnym. Skończyły się wakacje, skończył się i *Bąblin*”⁴⁰ — tłumaczyła się redakcja korespondentowi, oburzonemu publikowaniem tego rodzaju obrazkowych hec.

Znaczne ograniczenie – w porównaniu z ubiegłymi latami — liczby historii komiksowych (do dwóch – trzech w numerze) oraz wyraźna zmiana ich charakteru spotkało się, jak wynikałoby z obszernej poczty redakcyjnej ogłaszanej w tygodniku, z wyraźną aprobatą odbiorców. Drukowano wtedy wiele „słusznych wypowiedzi” nastolatków, cieszących się, że „miejsce kowbojskich opowiadań i bajeczek zajęły opowiadania prawdziwe o życiu młodzieży szkolnej, robotniczej i chłopskiej, o wydarzeniach w kraju i za granicą”⁴¹, że „zniknęły awanturnicze powieści, a na ich miejsce zaczęto drukować prawdziwe, a co więcej, pouczające powieści”⁴². Kore-

³⁹ Tamże, nr 31, s. 10.

⁴⁰ Tamże, nr 37, s. 10.

⁴¹ Tamże, nr 34.

⁴² Tamże, nr 37, s. 7.

spendencji od amatorów sensacji i egzotycznych przygód nie zamieszczano, autorzy „zaangażowanych listów” byli jednak świadomi, że tacy miłośnicy są liczni: „I teraz jeszcze, mówiąc prawdę, pewien ich odsetek [czytelników „ŚP”] nie może się zadowolić po stracie różnych Billów, sierżantów z »królewskiej konnicy« czy wreszcie Pikusiów. Znam paru chłopców, którzy żywią płonną nadzieję, że o kowbojach pójdzie coś jeszcze. I nawiasem mówiąc, czekają niepotrzebnie”⁴³. Należy ich „ściągnąć z prerii, księżyców i stepów i pokazać im właściwą drogę”⁴⁴. Natomiast dalekim od propagandy świadectwem rzeczywistych zainteresowań młodzieżowych mas był list łódzkiej czytelniczki „Świata Przygód” o kolegach: „Najpopularniejszą gazetą jest »Express [Ilustrowany]«, a gdy ja przyniosę np. »Głos Robotniczy«, wzruszają niechętnie ramionami. [...] Dziwi mnie to, że interesuje ich przede wszystkim *Wicek i Wacek*, ale nie wiedzą, co to jest norma”⁴⁵.

Kolejne przekształcenia tygodnika wiązały się ze zmianami następującymi w organizacjach młodzieżowych w Polsce. Gdy późną jesienią 1948 r. Zarząd Główny ZMP porozumiał się z Naczelnictwem ZHP (naczelnymi władzami harcerstwa) w sprawie nowego pisma masowego, było już oczywiste, że harcerstwo wkrótce czekają zasadnicze przekształcenia strukturalne i ideowe: miało ono zmienić się w powszechną organizację dziecięcą, zrzeszającą wyłącznie uczniów szkół podstawowych (7–15 lat) oraz ściśle związać się z ZMP⁴⁶. W tej sytuacji chodziło o stworzenie dla tego nowego, „ludowego” harcerstwa — „młodszego brata ZMP”⁴⁷ — gazety wyrazistej ideologicznie, kształtującej pożądane przez władze postawy, a przy tym popularnej (dwutygodnik harcerski „Na tropie” miał niewielki nakład i dwuosobową redakcję), interesującej również dla uczniów niezrzeszonych. Jednym słowem, powinna ona — używając ówczesnego słownictwa — być „drogowskazem zastępów i drużyn”, pogłębiać „te wiadomości, które daje szkoła”, tłumaczyć odbiorcom „nowe sprawy, dotąd odległe i niezrozumiałe”, a także przygotowywać ich „do dalszych prac w Związku Młodzieży Polskiej i w PO »Służba Polsce«” oraz wiązać „z całą postępową młodzieżą w kraju i na świecie”⁴⁸. W tym celu postanowiono połączyć dwa dotychczas istniejące periodyki: „Na tropie”⁴⁹ i „Świat Przygód”. Nowe pismo, jak to ujął krótko Krasucki, miało więc przede wszystkim „umacniać wpły-

⁴³ *Bez Billa Tornado*, tamże, nr 42, s. 2.

⁴⁴ Tamże, nr 38, s. 10.

⁴⁵ Tamże, 1949, nr 3, s. 6.

⁴⁶ Proces podporządkowywania organizacyjnego i ideologicznego harcerstwa ZMP zakończył się ostatecznie wcieleniem ZHP w strukturę ZMP w październiku 1950 r. (A. Kiewicz, *Organizacja Harcerska Związku Młodzieży Polskiej 1951–1956*, Wrocław 2002, s. 9–24).

⁴⁷ W. Krasucki, *Tak lepiej*, „Świat Młodych” 1949, nr 1.

⁴⁸ K.G. [K. Garwolińska], *Nasze nowe pismo młodzieżowe*, „Biuletyn Instruktorski ZHP” 1949, nr 1, s. 24.

⁴⁹ Dwutygodnik „Na tropie”, początkowo samofinansujący się, był już wówczas utrzymywany przez Naczelnictwo ZHP. Redagowano go w Warszawie, wydawano zaś w Katowicach.

wy Partii i ZMP w środowisku harcerskim”⁵⁰. Inicjatywa ta zbiegła się zresztą w czasie, zapewne nieprzypadkowo, z przeprowadzaną wówczas akcją „racjonalizowania” rynku prasowego, tzn. zmniejszaniem liczby tytułów. Tak więc w połowie grudnia 1948 r. redakcja „ŚP” oznajmiła czytelnikom, że „stoją przed pismem nowe zadania i nowe perspektywy. Z początkiem roku 1949 przejdziemy jeszcze jedną przemianę, zmieni się tytuł pisma, to nowe pismo będzie przemawiało do jak najszerszej rzeszy młodzieżowych czytelników językiem młodych o sprawach młodych”⁵¹. Znacznie dobitniej i zgoła innym językiem o celach i treściach zreformowanego tygodnika mówiła *Uchwała o wydawaniu »Świata Młodych«, tygodnika dla młodzieży harcerskiej i szkolnej*, powzięta na wspólnym zebraniu Wydziału Prasowego ZG ZMP i przedstawicieli Naczelnictwa ZHP 24 I 1949 r.⁵²:

Pismo ma oddziaływać na młodzież szkół podstawowych w wieku od 11 do 15 lat. Czyta je w zasadzie młodzież od lat 13 do 15. [...] Pismo przygotowuje młodzież do poznania marksizmu-leninizmu. Pismo jest narzędziem przebudowy harcerstwa i pracy harcerskiej w kierunku masowej organizacji młodzieży, wychowującej się na budowniczych socjalistycznego państwa, w ścisłej łączności ideologicznej i organizacyjnej ze Związkiem Młodzieży Polskiej. [...] Pismo nawiązuje do przeszłości ZHP, daje krytyczną jego ocenę, wskazuje nową drogę harcerstwa, omawia sposoby jej realizacji. Współdziała we wprowadzaniu nowych założeń ideologicznych, nowej metody wychowawczej i nowej struktury ZHP. [...] Pismo wysuwając na plan pierwszy pracę harcerską wśród młodzieży, podaje jej zagadnienia w taki sposób, by docierały one jak najszerszej do młodzieży niezorganizowanej.

Ostatni numer tygodnika „Świat Przygód” ukazał się w końcu stycznia 1949 r. Powstały skutek fuzji „Świat Młodych” (część starego tytułu pozostawiono, by zachować czytelników „Świata Przygód”) — „pismo młodzieży harcerskiej i szkolnej”, o znacznie niższym od poprzednika nakładzie — był tygodnikiem ZHP. Jego redaktorem naczelnym został Krasucki, a w skład redakcji wszedł cały (dwuosobowy) zespół „Na tropie” oraz większa część pracowników „Świata Przygód”.

Zamknięcie „Świata Przygód” oraz „Na tropie” uważane jest często za symbol ostatecznej likwidacji metodami administracyjnymi resztek opartej na przedwojennych wzorach kultury masowej i niezależnej prasy harcerskiej, a także za oznakę rozciągnięcia przez państwo całkowitej kontroli nad rynkiem prasowym⁵³. Niesłusz-

⁵⁰ A. Błoda, „Świat Przygód”..., s. 115.

⁵¹ „Świat Przygód” 1948, nr 50, s. 8.

⁵² H. Chmielewski, *Tytus...*, s. 25–26.

⁵³ Andrzej Paczkowski (*Pół wieku dziejów Polski...*, s. 284) pisze np.: „Zniknęły, wraz z jedynym po wojnie czasopismem komiksowym »Nowy Świat Przygód«, resztki »drobnomieszczańskiej« kultury masowej [...]”. Z kolei Bartosz Kurc (B. Kurc, *Komiks — opowiadanie obrazem*, Łódź 2003, s. 34) podaje, że „W 1949 roku zamknięto komiksowe pismo »Nowy Świat Przygód« (które było kontynuacją przedwojennego »Świata Przygód«) i połączono z niezależnym od władz pismem harcerskim »Na tropie«, tworząc kontrolowaną już gazetę »Świat Młodych«”. Sam również (A. Rusek, *Krótki kurs polityczny komiksu polskiego*, [w:] *Forum czytelnicze książka — prasa — wideo*, Warszawa 1995, s. 27–28) wypowiedziałem się w podobnym tonie.

nie; „Świat Przygód” (periodyk ZWM, a potem ZMP) i „Na tropie” (przejęte wcześniej w 1948 r. i utrzymywane przez „odnowione” Naczelnictwo ZHP) nie były bowiem w żadnej mierze „pismami niezależnymi”. Nie był to również przejaw walki władz z wydawnictwami brukowymi czy z kulturą zachodnią. W momencie likwidacji warszawski tygodnik nie miał już nic wspólnego z brukowym katowickim „Nowym Światem Przygód” sprzed trzech lat: nie publikował sensacyjnych opowiadań i powieści odcinkowych (ostatnią powieścią drukowaną w piśmie był *Skarb* Juliana Podoskiego: rzecz o odkryciu złóż rudy żelaza w pobliżu mazowieckiego miasteczka), a liczba „filmów rysunkowych” spadła do dwóch — kończącego się właśnie cyklu *Ścisłe tajne* (przy czym zajmujące niegdyś całą kolumnę plansze zmniejszono kilkakrotnie i ukryto w środku tygodnika) oraz kilkuobrazkowego paska humorystycznego Chmielewskiego. Był to teraz dobrze redagowany periodyk, złożony w dużej mierze z materiałów nadsyłanych przez czytelników, mający jednak wyraźne cele dydaktyczne i propagandowe, całkowicie zgodne z panującą ideologią.